

Ks. Manfred Uglorz

Korzenie Reformacji i jej droga ku przyszłości między Prawdą a polityką

Wprowadzenie

Lata od 2007 do 2017 ogłoszone zostały w luterańskich Kościołach jako Dekada Lutra, bądź Dekada Reformacji. Kościoły postawiły sobie za cel „popularyzowanie historii i dziedzictwa Reformacji zapoczątkowanej przez ks. dr. Marcina Lutra, reformatora Kościoła Zachodniego”. Historia jest ważna. W niej tkwią korzenie teraźniejszości. Teraźniejszość rozumiemy tym lepiej, o ile lepiej rozumiemy przeszłość. Ale w teraźniejszości tkwią korzenie przyszłości. Dlatego patrząc w przeszłość musimy pytać, co przeszłość i teraźniejszość znaczy dla nas dzisiaj, jak ma ona kształtować naszą egzystencję, aby mogły z niej czerpać przyszłe pokolenia. Jeśli nie mamy niczego do zaoferowania przyszłym pokoleniom, to oznacza to, że Kościół potrzebuje reformy. Ale jeśli chodzi o Reformację, pytać musimy o istotne jej elementy, o ich wartość dla nas, ale też o sposób, w jaki mają być one przez nas zachowane i przeżywane w życiu kościelnym i codziennym.

Pytanie o „dziś”, jest także pytaniem o przyszłość Kościoła.

Kiedy do Wittenbergi dotarła wiadomość o śmierci Lutra, Filip Melanchton w sali wykładowej Uniwersytetu w Wittenberdze interpretował *List św. apostoła Pawła do Rzymian*. Przyjaciel wittenberskiego Reformatora, ze wzruszeniem i ze łzami w oczach, wykszusił słowa: „Woźnica Izraela upadł”, nawiązując do okrzyku Elizeusza, kiedy na wozie ognistym Eliasz został porwany do góry: „Ojcie mój, ojcie mój, rydwanie Izraela i jego konnico!” (2 Krl 2,12).

Historyk Izraela pisze, że Elizeusz podniósł płaszcz Eliasza i rozdzielił nim wody Jordany. Wtedy uczniowie prorocy powiedzieli: „*Duch Eliasza spoczął na Elizeuszu*”. Dzieło reformy po Lutrze ze zmiennym powodzeniem kontynuował Melanchton, chociaż wydawało się, że sprawa reformacji nie ma szans przetrwania, wszak Rzym pod wpływem Reformacji się obudził, zrezygnował z renesansowego przepychu dworu papieskiego. Dzisiaj, mówiąc obrazowo, zapytać należy: Kto dzisiaj trzyma w rękę „płaszcz Lutra”? Czy duch Lutra i Reformacji żyje w Kościele? Czy nie jest czasem pokryty kurzem historii i współczesnej teologii, która na różne sposoby pragnie oddzielić wiarę od etyki, ufność pokładaną w Bogu od takiej pobożności, która ma się wyrażać jedynie w miłości do bliźniego?

Pytanie o ideę reformy w Kościele

Idea reformy Kościoła od czasu do czasu wypisywana była na sztandarze Kościoła. W okresie poprzedzającym Reformację podnoszona była wielokrotnie. Wspomnieć tu należy tzw. reformę kluniacką, ograniczającą się jednak tylko do jednego zakonu. Kluniacka reforma była reformą życia zakonnego benedyktynów, wprowadzona w końcu X w. i w 1. połowie XI w. przez opatów Beno i Odon z opactwa w Cluny w Burgundii. Polegała na powrocie do pierwotnej reguły benedyktyńskiej, przywróceniu surowości obyczajów, podniesieniu poziomu moralnego i umysłowego zakonników przez kontemplację i badania Pisma Świętego.

Nie można nie wspomnieć powstania zakonów kaznodziejsko-żebaczy, a więc franciszkanów i dominikanów. Idea reformy, powiązana z ideą ubóstwa, nie weszła po „czerwonym dywanie” do Watykanu. Wystarczy przypomnieć awiniońskiego papieża, Jana XXII, który na temat ubóstwa i bogactwa w kościele wypowiedział się, jeśli nie bluźnierczo, to przynajmniej kontrowersyjnie, a mianowicie, że Chrystus i apostołowie wcale nie byli ubodzy. Papieskie wypowiedzi na temat ubóstwa i bogactwa mają związek z poglądami franciszkanów na temat ubóstwa, w tym także Wilhelma Ockhama, o którym będzie jeszcze mowa, a który był przesłuchiwany wraz z innymi trzema franciszkanami w Awinionie.

Szeroka rozumiana polityka ówczesnego papieża, najbogatszego feudała ówczesnej Europy, była na tyle konsekwentna, że była w stanie wtłoczyć wszelką ideę reformy w ciasny i krępujący wolność gorset.

Ale budząca się w Europie myśl polityczna, oparta na ideach wolnościowych, a następnie na głoszonej przez Odrodzenie haśle, wzywającym do powrotu do źródeł, otwierała oczy na wartość starego porządku, również w Kościele, kierowała je ku przyszłości, która musi być inna aniżeli ta odchodząca do historii, a więc przepojona duchem wolności, humanizmu, nowej ekonomii, nowego prawa, nowego człowieka, suwerennie decydującego o swoim losie.

W Kościele zrodziła się najpierw radykalna myśl krytyczna, skierowana przeciwko bogactwu Kościoła, pychy hierarchii, zgniliznie moralnej ludzi Watykanu, w ogóle rządzących, a której uosobieniem byli franciszkanie, a następnie Hieronim Savonarola we Florencji. Jeśli przesłuchiwani w Awinionie czterej franciszkanie musieli uciekać z Awinionu, ratując swoje życie, to w wypadku Savonaroli rychło jednak okazało się, że znowu – mówiąc obrazowo – usta odzianego „w skórę wielbłądzą Jana Chrzciciela” zamknęła polityka „bogatego i niemoralnie postępującego Heroda”. Płomienie ognia, trzask palącego się drewna zagłuszył głos „wołającego na puszczy”.

Głos angielskiego uczonego Jana Wiklifa (+1384) oraz praskiego profesora, Jana Husa (+1415) brzmiał nieco inaczej niż głos radykalnych franciszkanów. Wiklif był przekonany, że bogaty Kościół biskupów i prałatów, żyjący w grze-

chu, a więc poza stanem łaski, utracił prawo do posiadania dóbr doczesnych, dlatego władza świecka może go pozbawić tych dóbr. O tym, kto należy do Kościoła Bożego decyduje suwerennie Bóg. Wobec powyższego papież także może się znaleźć poza Kościołem. Nie może więc być on najwyższym autorytetem w Kościele. Teologiczne myślenie Anglika wykraczało jednak poza ten eklezjalno-polityczny postulat. Jednak myśl angielskiego Reformatora, chociaż powiązana z Pismem Świętym, nie sięgała głęboko w sferę nauki i nie mogła się stać fermentem przeobrażającym Kościół na tyle, aby Kościół stał się wiarygodny.

Podobnie było w Pradze i w Czechach. Hus był pod wpływem idei płynących z Anglii do Pragi, czemu sprzyjało małżeństwo siostry Wacława IV, Anny z Luksemburgów z angielskim królem, Ryszardem II. Eklezjologia Husa i jego krytyka ówczesnego Kościoła wypływała z nauki o predestynacji, dlatego prawdziwym Kościołem jest tylko Kościół powołany przez Boga. Nauka Jana Husa o wieczery Pańskiej, tudzież inne nauki nawiązujące do Biblii, podobnie zresztą jak nauka angielskiego Reformatora nie sięgała do jądra nowotestamentowej soteriologii, dlatego jedna i druga nie była w stanie przeobrazić myślenia szerokich rzesz, tym bardziej nie sprzyjały temu polityczne konstelacje i narodowe ambicje, jak było to później w Niemczech. Polityka Watykanu i ponad miarę ambitnych niektórych świeckich władców nie była jeszcze odpowiednia i nie sprzyjała do przeprowadzenia reformy w głowie i członkach Kościoła. Przede wszystkim w Anglii i Czechach kontynuowano stary spór o prawo do posiadania dóbr materialnych, a nie o duchowe bogactwo Kościoła.

Pytanie o odpusty

Przekonanie, że Reformacja rozpoczęła się od przybicia do drzwi zamkowego kościoła w Wittenberdze 95. tez na temat odpustów, jest nie tyle nieprawdziwe, ile raczej zmieniające akcenty w sprawie, którą nazywamy Reformacją. Luter ogłaszając tezy, nie chciał być reformatorem Kościoła i nie marzył o takiej pozycji dla siebie. Zresztą nigdy nie uważał siebie za reformatora Chrystusowego Kościoła. Uzdrowić Kościół – według Lutra – może tylko Ten, który jest jego fundamentem i głową, a więc Chrystus.

Chociaż wydawać się może, że sprawa odpustów wyzwalająca reakcję na niezadowolenie z rzymskiego drenażu niemieckich kieszeni, była iskierką zapalającą, to jednak zapalnik wyglądał zgoła inaczej. Był ciągle ukryty, należało go tylko odkryć. Ale droga do jego odkrycia przebiegała przez spór o odpusty.

Teologiczna analiza 95. tez Lutra wykazuje, że Luter nie wystąpił przeciwko odpustom, ale przeciw nowościom w nauce o odpustach, głoszonych przez odpustowych kramarzy. Nauka o odpustach była częścią ówczesnej nauki o pokucie, dlatego 1. i 2. teza brzmi: „Gdy Pan i Mistrz nasz Jezus Chrystus powiada: «Pokutujcie», to chce, aby całe życie wiernych było nieustanna pokutą. W żaden sposób nie można pod wyrazem «pokutujcie» rozumieć Sakramentu pokuty, to jest spowiedzi i zadośćuczynienia, które kapłan sprawuje” (Teza 1 i 2).

Luter także nie wystąpił w tezach przeciw papieżowi. Nawet w tezach bierze go w obronę. Ale inaczej, na swój sposób czytali tezy Lutera ci, którzy czerpali zyski ze sprzedaży listów odpustowych.

W świetle średniowiecznej nauki o odpustach konieczna dla odpuszczenia grzechów, była absolucja, którą udzielić mógł kapłan po wyznaniu grzechów i okazaniu żalu za popełnione grzechy. Odpustowi kaznodzieje jednak zapewniali, że pokuta, która powinna nastąpić po wyznaniu grzechów, jako wyraz żalu za grzechy, może być zastąpiona listem odpustowym. Na jego podstawie okaziciel listu powinien otrzymać rozgrzeszenie kapłana. A więc kościelna kara została zamieniona na list odpustowy, uwalniający od kościelnej kary i znoszący potrzebę pokuty. Tetzel, w istocie, nie głosił nic, czego by się nie dało uzasadnić instrukcją arcybiskupa Albrechta Hohenzollerna, ale sprytnie zredagowanej na papieskiej bulli o odpustach. Być może Luter w 1517 roku nie wiedział dokładnie, o co właściwie chodzi w ogłoszeniu odpustu na terenie Niemiec, a mianowicie, że chodzi o pieniądze, potrzebne do spłacenia zaciągniętych długów w banku Fuggerów w Augsburgu. Nie tylko Luter dostrzegał niezgodność nauki kościoła o odpustach z praktyką odpustową, czego wyrazem może być stanowisko profesorów uniwersytetu w Paryżu. Skoro nie chodziło tylko o naukę, lecz także, a może głównie o pieniądze, dlatego sprawa odpustów nie stała się tylko przedmiotem dyskusji uczonych mnichów-teologów. Z jednej strony uderzyła w skarbiec Albrechta i Rzymu, z drugiej strony dała do ręki narzędzie panom i miastom rzeszy, którym od lat obmierzła była chciwość Rzymu i ekonomiczny drenaż, będący symbolem zależności Niemców od Rzymu.

Donos Albrechta na Lutera, wysłany do Rzymu podyktowany był merkantylnym wyrafinowaniem Arcybiskupa. Spór o odpusty groził zablokowaniem strumienia pieniędzy, potrzebnych Albrechtowi do spłacenia długów, Leonowi X zaś do wystawnego życia, zupełnie niezgodnego z nauką Jezusa. Luter wtedy nie miał o tym pojęcia. Do wystąpienia przeciw nadużyciom pchnęła go troska o czystość nauki na temat odpustów, którą Luter wykazał już po raz pierwszy w 1511 roku, czego wyrazem są zachowane wykłady dla studentów w Wittenberdze.

Należało dać odpór Lutrowi i uzasadnić odpustową praktykę. Zadania tego podjął się Sylwester Mazzolinii, zwany od miejsca urodzenia Prieriasem. Prierias sformułował cztery fundamenty, na których oparta była ówczesna rzymska nauka o odpustach. Wynika z nich, że kacerzem jest ten, kto nie opiera się na nauce Rzymu i papieża, **który jest nieomylny**. Kościół rzymski ma prawo decydować o tym, co jest prawdziwe w nauce i praktyce. Mazzolini miał odwagę postawić na równi nieomylność papieża z nieomylnością Pisma Świętego, a właściwie wyżej autorytet papieża, skoro tylko on decyduje o wykładni Pisma. Sobór może się mylić, to jednak – jeśli papież przyjmie uchwały soboru, to błąd staje się prawdą. Ale na marginesie należy powiedzieć, że później, sobór trydencki (1545 – 1563) w kwestii interpretacji Pisma, wypowiedział się, że tylko

Kościół rzymski ma prawo autorytatywnie wypowiadać się na temat interpretacji Biblii.

Czy Luter mógł milczeć, skoro już w tezach napisał: „Prawdziwym skarbem Kościoła jest najświętsza ewangelia chwały i łaski Bożej”. Luter odpowiedział na fundamenty Prieriasa, wykazując, że są one niezgodne z tradycją Kościoła, przed wszystkim z Pismem Świętym. Tym samym Luter autorytetowi papieża, jako nieomylnego interpretatora Pisma i teologicznych poglądów, że jego nauka jest regułą wiary (*regula veritatis*) dla Kościoła i chrześcijan, przeciwstawił jako najwyższy autorytet, autorytet Pisma Świętego.

Sięgająca do Ireneusza z Lyonu zasada, służąca do odróżnienia w Kościele ojców Kościoła prawdziwej, apostołskiej nauki Kościoła od szerzących się herezji, została całkowicie wypatrzona i prowadzić mogła do dalszych nadużyć.

Być może, gdyby nie wystąpienie Prieriasa, nie byłoby Reformacji. Papieski teolog nalał oliwy do zaledwie żarzącego się płomyka. Jego poglądy zdecydowanie przyśpieszyły bieg wypadków, ale ciągle był to spór o peryferie chrześcijańskiej wiary i nauki, chociaż pewne istotne jej tematy zostały już nieśmiało sformułowane, chociażby zarówno w wittenberskich wykładach Lutra, jak i w tezach.

Wydarzenia, które nastąpiły po wymianie ciosów między Prieriasem a Lutrem są dobrze znane, a mianowicie przesłuchanie Lutra przez Kajetana na sejmie w Augsburgu i wreszcie sejm w Wormacji, wyjęcie Lutra spod prawa i papieska bulla, potępiająca Lutra i jego naukę.

Wydarzenia te nie działały w politycznej próżni. Groźba turecka i wybór nowego cesarza, Karola V były kontekstem dla początków Reformacji. Trzeba było się liczyć z potężnym Fryderykiem, u którego zadłużeni byli Habsburgowie. Karol V potrzebował pieniędzy na przekupienie elektorów. Pobożny Fryderyk Mądry był nieprzekupny. Ale Fryderykowi udało się wymusić oddanie długu. Początkowo Rzym chciał wyboru Fryderyka na cesarza. Fryderyk był znany z pobożności i przywiązania do tradycyjnego katolicyzmu. Rzym też obawiał się zbytnej potęgi króla Hiszpanów, Karola Habsburga oraz Franciszka I, króla Francji, który także był początkowo brany pod uwagę, jako przyszły cesarz. Ale gdyby Fryderyk został cesarzem, jak potoczyłby się los jego poddanego, Lutra. Fryderyk miałby wówczas związane ręce.

Karol V uważał się za obrońcę rzymskiego katolicyzmu, zresztą w ten kaftan wtłoczył go Rzym. Ale nic bardziej błędnego, jak mniemanie, że Habsburg był nim naprawdę. Pomiędzy Rzymem a Karolem V była sprzeczność interesów. Rzym ciągle marzył o panowaniu nad światem i podporządkowaniu sobie świeckiej władzy. Karolowi zaś marzyło się wielkie imperium, nad którym nigdy nie zachodzi słońce, od Wschodnich Indii czyli od niedawno odkrytej Ameryki po Bug i granice państwa tureckiego. Dopóki pretensje Rzymu nie doskwierały Karolowi, wszystko w sprawie Reformacji i Lutra układało się po myśli Rzymu.

Ale kiedy Rzym zaczął domagać się swego i zaczął zagrażać marzeniom Karola V, Karol nie zawahał się najechać na Rzym, a jego hiszpańscy żołnierze nie zawahali się złupić Rzymu, jak łupili mieszkańców Ameryki.

Z pozycją i potęgą Fryderyka Mądrego należało się liczyć, dlatego najpierw Maksymilian musiał zgodzić się na przesłuchanie Lutra w Augsburgu, a następnie Karol V został zmuszony do wydania listu żelaznego Lutrowi, kiedy ten miał udać się do Wormacji.

Chociaż Luter nie doceniał zabiegów swojego Księcia i czasem nawet go krytykował, chociaż z uprzedzeniem odnosił się do wszelkich zabiegów dyplomatycznych, chociaż zdecydowanie odrzucił pomoc i opiekę rycerzy-humanistów, to jednak musimy stwierdzić, że sytuacja polityczna w Niemczech w pewnym stopniu sprzyjała rozwojowi Reformacji. Prawda i wielka polityka stały naprzeciw siebie. Nie wykluczały się wzajemnie, chociaż według Lutra tak. Luter stał po stronie prawdy i prawda była dla niego najważniejsza. Reformacja sprzyjała politycznym ambicjom, chociaż jedni nie byli tego świadomi w Niemczech, inni zaś umieli ją wykorzystać.

Pytanie o Pismo Święte

Peryferyjny spór o odpusty, uznawany był początkowo w Rzymie za kolejną kłótnię mnichów, ale także przez udzielnych władców księstw niemieckich za wojenkę między mnichami, którym nie warto poświęcać większej uwagi, przerodził się w spór o autorytet w Kościele, a tym samym o miejsce Pisma Świętego w Kościele. Znane jest pewne wydarzenie z życia Lutra, które urosło do wymiaru symbolu. Luter pewnego razu w czytelni uniwersyteckiej zobaczył Biblię przykutą łańcuchem do stołu. Tego wydarzenia nie można uważać za odkrycie Biblii przez Lutra. Sam fakt, że znajdowała się na widocznym miejscu świadczy, że była ona znana i czasem sięgano do niej, przynajmniej w Erfurcie, gdzie wydarzenie miało miejsce. A przykuta była do stołu dlatego, aby jej nikt nie ukradł.

Biblia w średniowieczu była wielokrotnie interpretowana. Mówiono, że zawarty jest w niej sens literalny, alegoryczny, tropologiczny i anagogeniczny. Początkowo Luter w Wittenberdze według tej zasady hermeneutycznej interpretował Biblię, czego wyrazem są jego wczesne wykłady na temat *Księgi psalmów*.

Marcin w 14 roku życia został wysłany do szkoły katedralnej w Magdeburgu, gdzie spotkał się z działalnością braci zerowych (Nullbrüder), świeckiego bractwa założonego przez Holendra Geerta Groota (+ 1384). Bracia wspólnego życia, jak nazywano też braci zerowych, zajmowali się opieką i wychowaniem uczącej się młodzieży. Do programu wychowawczego należało między innymi czytanie i studiowanie fragmentów Pisma Świętego oraz przysposobienie do życia według zasad ewangelicznych. Co prawda bracia wspólnego życia nie mie-

li do dyspozycji całej Biblii, ale jej florilegia (wypisy, zbiory sentencji), to jednak w pewnym ograniczonym zakresie zaznajamiali swoich wychowanków z Pismem Świętym. A więc na progu młodzięnczego życia, Luter spotkał się z Biblią i jej słowo nie było mu całkowicie obce.

Stawiając pytanie o początki biblijnej formacji i duchowości Lutra należy wskazać na lata studiów uniwersyteckich. Na życzenie rodziców, młody Luter po ukończeniu szkoły w Eisenach udał się do Erfurtu, aby studiować w uniwersytecie, założonym w 1382 roku, na wzór uniwersytetu praskiego. Nauczycielami Lutra w Erfurcie byli między innymi Bartłomiej Arnoldi z Ussingen oraz Jodokus Trutfetter z Eisenach. Bartłomiej Arnoldi z Ussingen oraz Jodokus Trutfetter byli ockhamistami i nominalistami. Ockhamizm, to kierunek w filozofii średniowiecznej zapoczątkowany przez Wilhelma Ockhama, żyjącego w pierwszej połowie XIV wieku. Ockham poddał ostrej krytyce dotychczasową naukę. Usiłował wykazać, że teologia nie jest wiedzą, wszelkie bowiem dowody na istnienie Boga, nawet dowody na atrybuty Boga, mają charakter pozorny. Nasza znajomość Boga nie pochodzi z rozumu, lecz z wiary.

Ockhama uważa się za ojca nominalizmu. Nominaliści twierdzili, że istnieją tylko byty jednostkowe. Pojęcia ogólne nie istnieją realnie, są jedynie nazwami poszczególnych przedmiotów. Dla nominalistów właściwie nic nie jest pewne, dlatego wszystko należy badać z ostrożnością, a wszelkie dotychczasowe autorytety poddać krytycznej ocenie. Dominujący w XIV wieku nominaliści uważali teologię za *sciencia Sacrae Scripturae*. Byli przeciwni wpływowi filozofii grecko-arabskiej, głównie arystotelizmu na teologię, chociaż z filozofii Arystotelesa też korzystali. Twierdzili, że dla zachowania czystości nauki chrześcijańskiej nieodzowny jest powrót do Pisma Świętego. Domagając się oddzielenia teologii od filozofii, tym samym rozumu od wiary, nauczali o dominacji wiary w teologicznej refleksji, która winna być oparta na solidnym studium Pisma Świętego. Dość radykalne poglądy w tej kwestii głosił wspomniany Wilhelm Ockham.

Nominalizm otworzył drogę do nowoczesności. Chociaż Luter był uczniem Trutfetera i wiele mu zawdzięczał, to jednak w późniejszym czasie go krytykował. Nauczył się od niego literalnego odczytywania Pisma Świętego i krytycznego podejścia do średniowiecznych komentarzy do ksiąg biblijnych.

W związku z pytaniem o Pismo Święte w kontekście Reformacji, istotne jest dla naszych rozważań zaznajomienie się z poglądami Wilhelma Ockhama na temat autorytetu Biblii w teologii i Kościele. Według Ockhama nad autorytetem bogatego papieża stoi Pismo Święte.

Chociaż autorytet Biblii w średniowiecznym Kościele był uznawany, to jednak w praktyce jej autorytet znacznie ograniczał autorytet Kościoła w hierarchicznej postaci. Prierias doprowadził do karykaturalnej postaci kościelne poglądy na temat autorytetu w Kościele.

Luter broniąc się przed zarzutami teologa dworu papieskiego stanął wobec dylematu, Pismo albo papież, którego Prierias postawił ponad Pismem. Wybór był prosty – Pismo. Wszelkie inne autorytety muszą być podporządkowane autorytetowi Pisma, jako pisanemu słowu Boga.

Odrzucenie nadrzędnego autorytetu papieża i konsekwentne optowanie za Pismem Świętym, jako jedyną normą wiary i nauki Kościoła, jest niekwestionowanym osiągnięciem Reformacji. Ale to osiągnięcie mogło pozostać „na papierze” i w sferze idei. Luter doskonale o tym wiedział. Biblia – posługując się symbolem, wyrosłym na kanwie wydarzenia z czytelnicy uniwersyteckiej – nie mogła zostać przykuta do stołu i być dostępna tylko dla nielicznych, ale musiała trafić na wszystkie ambony, do wszystkich szkół i pod strzechy. Dlatego Luter podjął się zadania przetłumaczenia z języków oryginalnych Biblii na język niemiecki. Nie oznacza to, że wcześniej nie były podejmowane próby przekładu Biblii. Zadanie było trudne, głównie dlatego, że Niemcy posługiwali się różnymi dialektami, czasem dość odległymi od siebie. Nie było – powiedzmy – wówczas niemieckiego języka literackiego. Luter zdecydował się zasadniczo na język książęcej kancelarii elektoratu saskiego. Ale to nie wystarczyło. Luter radził patrzeć na usta ludzi, bo tylko ich język będzie zrozumiały dla ludu. Luter pisał: „Nie trzeba zwracać się do literatury łacińskiej, aby znaleźć sposób wyrażania myśli po niemiecku, lecz do matki w domu, dzieci na ulicy i prostego człowieka na rynku, i od nich dowiadywać się, jak to powinno być wyrażone, i aby następnie właściwie przetłumaczyć. Oni rozumieją to i wiedzą, że ktoś mówi do nich po niemiecku”. Połączenie przez Lutera tych dwóch form wyrażania myśli doprowadziło do stworzenia niemieckiego języka literackiego i wytyczyło kierunek jego rozwoju.

I tak Luter najpierw przetłumaczył Nowy Testament na język niemiecki, a następnie całą Biblię. Niemiecki przekład Nowego Testamentu w części jest owocem pobytu na Wartburgu. Cały przekład Nowego Testamentu został wydany w 1522 roku. Przekład Starego Testamentu został dokonany w Wittenberdze. Cała Biblia została wydana w roku 1534.

Pogląd Lutera na temat autorytetu w Kościele nieuchronnie prowadził do potępienia Lutera i wyjęcia go spod prawa. Wiemy, że gdyby nie roztropna i mądra polityka Fryderyka Mądrego, koniec Lutera i Reformacji nastąpiłby bardzo szybko. Luter podporządkował się woli księcia, pozwolił się osadzić na Wartburgu, ale kiedy w Wittenberdze rozpoczęła się tzw. dzika reformacja, której nie mógł opanować Filip Melancton, Luter wbrew woli Fryderyka Mądrego opuścił Wartburg, powrócił do Wittenbergi i kilkoma kazaniami uspokoił rebelię. Tym samym naraził na szwank politykę księcia. Prawda a polityka... Znowu w wypadku Lutera zwyciężyła prawda. Dla Lutera ważniejsza była wiara, ewangelia, chwała Chrystusa, aniżeli polityczna poprawność.

Pytanie o centrum Pisma, czyli pytanie o początek reformy Kościoła

Decyzja Lutra o wstąpieniu do klasztoru podjęta została po wpływie przeżycia z 2 lipca, w święto Nawiedzenia Marii Panny, w odległości około sześciu kilometrów od Erfurtu, niedaleko wioski Stotternheim. Luter wstępując do czarnego klasztoru w Erfurcie, a więc zakonu zreformowanych augustianów, wstępował w klasztorne mury z całym bagażem średniowiecznych poglądów na temat życia klasztornego.

Pod wpływem średniowiecznych idei religijnych doszedł do przekonania, że jeśli nie pójdzie drogą doskonalszą, nie będzie zbawiony. Drogą tą było życie zakonne, polegające głównie na skrupulatnym wypełnianiu trzech ślubów: ubóstwa, czystości oraz bezwzględnego posłuszeństwa przełożonym. Nie oznaczało to, że nakazy ewangeliczne nie obowiązywały zakonnika. Życie zakonne traktowano jako dodatkową zasługę przed Bogiem. Wstępujący do klasztoru w zamian za swoje poświęcenie mógł oczekiwać, że jego dusza dozna wewnętrznego pokoju, uzyska pewność zbawienia i zadowolenie z osiągniętej doskonałości. I tak niejednokrotnie się działo. W wypadku Lutra sprawa przedstawiała się zgoła inaczej. Płonne były nadzieje brata Marcina. Luter umartwiał się, spowiadał codziennie, pościł. Spokój jednak nie zawitał do jego zatrwożonej duszy. Luter uchwycił się nadziei, że po wyświęceniu na księdza, łatwiej uzyska upragnioną doskonałość i pewność zbawienia. Ale i ta nadzieja zawiodła.

Kryzysowi duchowemu Lutra próbował zaradzić Johannes Staupitz, przełożony Lutra. Rozmowy Staupitza z Lutrem nie sprowadzały się tylko do praktycznych porad, jakich może udzielać zakonnik doświadczony niedoświadczonemu. Dialog tych dwu mężów koncentrował się wokół zagadnień teologicznych. Luter uległ wewnętrznemu załamaniu nie jako chrześcijanin i zakonnik, lecz jako teolog. Niepokój Lutra potęgował się wraz z kontynuacją studium teologii. Znając teologiczne przyczyny kryzysu brata Marcina, można w pełni zrozumieć rozmowy Staupitza z Lutrem, o których Luter później wspominał.

Jeśli kryzys duchowy Lutra, jako zakonnika wyrósł z teologii, to też w teologii mógł zostać rozwiązany. Studia Lutra nad nauką patrona zakonu, ojca Kościoła, biskupa Hippony, Augustyna (354 – 430), torowały drogę do rozwiązania duchowego kryzysu. Poglądy Augustyna na temat predestynacji i usprawiedliwienia, raz pomagały Lutrowi w walce z kryzysem, innym razem go pogłębiały. Myśl o odrzuceniu, z różnym natężeniem towarzyszyła Lutrowi. Ale trudność Lutrowi sprawiało również słowo *sprawiedliwość*. Dopiero rozumienie istoty Bożej sprawiedliwości doprowadziło do przełomu w życiu Lutra.

Nie da się sprowadzić przełomu duchowego Lutra, do stwierdzenia, jakoby znalazł on łaskawego Chrystusa. Luter nigdy się od Chrystusa nie oddalił. Luter wiedział, że Chrystus jest łaskawym Zbawicielem. Ale w Chrystusie upatrywał także surowego, sprawiedliwego sędziego, przed którym grzesznik musi widzieć siebie wśród potępionych. Z tego kręgu myśli predestynacyjnych trudno byłoby

się wyzwolić Lutrowi, gdyby nie odkrycie, które pozwoliło mu spojrzeć inaczej na sprawiedliwość Bożą. W 1545 roku Luter pisał, że czuł się jakby nowo narodziły, jakby wszedł do raju, a tym samym jakby został uwolniony od niepokoju i trwogi w chwili rozmyślenia nad słowami apostoła Pawła. Wszystkie dotychczasowe wysiłki Lutra, by zdobyć doskonałą sprawiedliwość zdały się na nic. Zwrot nastąpił w kryzysie, kiedy Wittenberczyk zrozumiał, że człowiek, choćby bardzo się starał, nie osiągnie sprawiedliwości przez pobożne praktyki i pobożne życie, a więc własne wysiłki i uzdolnienia, które są wynikiem współdziałania z łaską Bożą. Boża sprawiedliwość jest sprawiedliwością darowaną. Człowiek zostaje uznany za sprawiedliwego. Niczym na to nie zasługuje. Liczy się jedynie zasługa Jezusa Chrystusa. Usprawiedliwiony winien żyć z wiary, słowo Boże bowiem powiada: „*A sprawiedliwy z wiary żyć będzie*”.

Luter niejednokrotnie mówił o swoim duchowym przełomie. Z jego wypowiedzi wynika, że nie potrafił dokładnie określić czasu i okoliczności odkrycia, z którego wyrosła później reformacja. Ważnego dla siebie odkrycia dokonał, rozmyślając nad słowami apostoła Pawła z *Listu do Rzymian*: „*Nie wstydę się ewangelii Chrystusowej, jest ona bowiem mocą Bożą ku zbawieniu każdemu, kto wierzy, najpierw Żyda, potem Greka, bo usprawiedliwienie Boże w niej bywa objawione, z wiary w wiarę, jak napisano: A sprawiedliwy z wiary żyć będzie*” (Rz 1,16.17, por. Ha 2,4). W swojej autobiografii z 1545 roku napisał, że w latach 1518 – 1519, gdy prowadził wykłady na temat *Księgi psalmów*, zrozumiał, że sprawiedliwość jest darowana człowiekowi z łaski Bożej. W jednej z jego słynnych mów przy stole Luter miał powiedzieć, że w klasztornej wieży przeżył przełom, mianowicie poznał istotę darowanej sprawiedliwości, o której mówi Nowy Testament. Widać z tego, że Luter miał kłopoty ze sprecyzowaniem okoliczności, w jakich doszło do przełomu.

Rękopisy następnych wykładów Lutra, a mianowicie na temat *Listu do Galacjan* oraz *Listu do Hebrajczyków* potwierdzają tezę, że przełom w życiu Lutra mógł nastąpić już przed rokiem 1518. Luter w późniejszych wykładach, po 1518 roku, kontynuował zarysowaną już teologię we wcześniejszych wykładach, pogłębiając ciągle swoje przemyślenia. Chociaż wzmagał się jego krytycyzm, można zauważyć, że niepokój ustąpił. Wykład *Listu do Hebrajczyków* z 1517 roku wyraźnie świadczy, że Ojciec Reformacji pewien jest już wtedy swojego zbawienia. Pewność ta nie nastąpiła w wyniku intelektualnego poznania, lecz spotkania z Bogiem, nowego odczytania ewangelii, które jest darem Ducha Bożego dla Lutra i dla Kościoła.

I tu należy powiedzieć, że Luter stale doskonalił swój warsztat egzegetyczny. Odszedł od średniowiecznej hermeneutyki. Ważna dla niego była interpretacja literalna. Nie wolno też – według Lutra interpretować Pisma przy pomocy obcej wykładni, a więc filozofii greckiej. Pismo interpretuje się samo, poprzez swoje centrum, Chrystusa.

Przyjęło się nazywać artykuł o usprawiedliwieniu z łaski przez wiarę za artykuł wiary, od którego zależy istnienie Kościoła (*Articulus stantis et cadentis ecclesiae*). „Od tego artykułu odstąpić lub coś przeciwnego uznawać czy dopuszczać nikt z nabożnych nie może, choćby niebo, ziemia i wszystko zawalić się miało” – pisał wittenberski Reformator w *Artykułach Szmalkaldzkich*. Ale nie można z tego wysnuć wniosku, że jest on centralnym artykułem w teologii luterańskiej i centralnym tematem w Piśmie Świętym. W *Wyznaniu augsburskim* F. Melancton umieścił artykuł o Chrystusie przed artykułem o usprawiedliwieniu. Stoi on na straży miejsca Chrystusa w Kościele i chrześcijańskiej teologii. Nikt bowiem nie może w Kościele zająć miejsca Chrystusa. Luter w *Artykułach szmalkaldzkich* pisał: „To jest pierwszy i główny artykuł: Jezus Chrystus, Bóg i Pan nasz, umarł z powodu grzechów naszych i zmartwychwstał dla usprawiedliwienia naszego (Rz 4,25). On sam tylko jest Barankiem Bożym, który gładzi grzechy świata (J 1, 29); Bóg na Niego włożył nieprawości wszystkich nas (Iz 53,6)”. Marcin Luter odczytał Pismo nie tylko w świetle wiary w Chrystusa, lecz całe jego teologiczne myślenie jest chrystocentryczne. Pisał: „W moim sercu włada jedynie ten artykuł, a mianowicie wiara w Chrystusa, z której i przez którą, i do której wszystkie moje przemyślenia teologiczne płyną dniem i nocą i prowadzą z powrotem”.

Centrum Pisma i teologii jest Chrystus.

Współcześni krytycy Lutra uważają, że Luter był nieukiem, powinien był bowiem wiedzieć, że Kościół rzymski znał naukę o usprawiedliwieniu z łaski. Zapominają jednak o tym, że nauka o łasce ówczesnego Kościoła była niebiblijna, i że według niej nie Bóg suwerennie szafuje łaską usprawiedliwienia, ale dysponuje nią Kościół, czego przykładem była gorsząca nauka o odpustach i poglądy Prieriasa.

Lutrowe odkrycie artykułu wiary o usprawiedliwieniu z łaski przez wiarę, nauczanie Lutra o sprawiedliwości niezasłużonej, lecz darowanej, ukształtowało całe myślenie teologiczne Lutra. Z nim związana była krytyka wiele innych artykułów wiary i reforma teologii, nauczania kościelnego, pobożności i liturgii. Reformacja była upomnieniem się o właściwe miejsce Chrystusa w Kościele. Tym samym Reformacja nie była dziełem Lutra, czego był świadomy, ale Chrystusa i dlatego pomimo represji, a nawet inkwizycyjnych stosów, politycznych zawirowań w dobie Reformacji i długo po niej, ewangeliczna reforma zwyciężyła i tak długo będzie owocna, jak długo w Kościele ewangelickim Chrystus będzie najważniejszy i o Jego miejsce i chwałę będzie chodziło.

Początkiem wszelkiej reformy i ożywienia ducha w Kościele, wiary, pobożności i ofiarności w Kościele nie jest prawo (zakon), ale Chrystus i Jego ewangelia miłości. Reforma Kościoła po wszystkie czasy, to nie jest tylko naprawa struktur Kościoła, lecz nieustanne wsłuchiwanie się w ewangelię Jezusa Chrystusa.

Zakończenie

Reformacja mogła nieoczekiwanie znaleźć swoje rozwiązanie w 1524 roku, kiedy to trzeci sejm w Norymberdze podjął uchwałę, na mocy której zwołane miało być na 11 listopada 1524 roku ogólne zgromadzenie narodu niemieckiego, generalny synod. Zwołanie synodu narodowego popierały wszystkie stany w Niemczech, nawet młodszy brat Karola V, Ferdynand I. Możliwe było wprowadzenie w Kościele w Niemczech pewnych reform, łącznie z przyznaniem kielicha świeckim. Niemiecki Kościół katolicki stał by się wtedy Kościołem narodowym.

Karol V przy zaprzysiężeniu na cesarza musiał potwierdzić tzw. niemieckie prawo podstawowe, które chroniło suwerenną władzę niemieckich książąt, jednak w praktyce okazało się, że Karol V był dostatecznie silny, aby je lekceważyć. Surowo zakazał zwołania synodu. Zakaz wynikał nie z poczucia obowiązku ochrony interesów Rzymu, ale synod mógł doprowadzić do wzmocnienia pozycji książąt w Niemczech, zagrażał politycznym ambicjom Cesarza, przede wszystkim jego wizji uniwersalnego państwa w Europie.

Gdyby doszło do synodu, jaki byłby dalszy los Reformacji?